Cena 10 groszy

Nr. 72 | Należytość pocztową uiszczono gotówką | Lwów, sobota 28 marca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sejm uchwalił konkordat.

180 głosów za ---- 110 przeciw.

Reakcja zaprzedaje suwerenność państwa.

Ratyfikacja konkordatu.

WARSZAWA. 26. 3. (tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu wypełniły w dalszym ciągu obrady nad konkordatem. W dniu tym zwolennicy klerykalnej dyktatury otrzymali nowe cięgi.

Pos. Putek (Wyzw.) w 2 i pół godzinnem przemówieniu, poddał ostrej krytyce zarówno zawarty przez p. Grabskiego konkordat jak i uroszczenia kleru. — Mowca wskazał na destrukcyjną i zdradziecką działalność ogółu księży za czasów niewoli. Następnie stwierdzając, że kler prześladuje ruch ludowy, zauważył, że konkordat idzie nie po linji interesów państwa, lecz w myśl tendencji endeków. Kondordat odbiera państwu szerokie sfery wpływów. Nie lepszą też jest jego strona ekonomiczna. Redukuje się masowo urzędników, a równocześnie państwo ma opłacać legjony zbytecznych księży, których średnie dochody na parafiach przekraczają sumę 10 tysięcy złotych.

Pos. Stroński rozpoczął swe przemówienie, od zapewnienia sejmu, że jest katolikiem od urodzenia. Następnie wyraził ubolewanie, że konkordat nie zabezpiecza w Polsce religji, ale mimo tego oświadczył się za jego poparciem.

Pos. Cieplak (Zw. Chł.) opowiedział się przeciw konkordatowi. Pos. Popiel (NPR) popiera konkordat.

Po przemówieniu tow. pos. Czapińskiego, który polemizował z obrońcami kleru i pos. Dubanowicza, który zażądał odrzucenia lewicowych rezolucji przyjęto konkordat w II. czytaniu 180 głosami przeciw 110. — III-cie czytanie jutro.

—:::—

Stanisław Grabski ministrem oświaty.

Dymisja p. Zawidzkiego.

WARSZAWA. 26. marca. (Pat.) Monitor Polski, z dnia 26. b. m. ogłasza 2 następujące pisma p. prezydenta Rzeczypospolitej podpisane 25. marca a kontrasygnowane przez prezesa Rady ministrów: Do Pana dra Jana Zawidzkiego, kierownika ministerstwa wyznań relig. i oświecenia publicznego. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję zwalniam pana z poruczonego mu kierownictwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Do Pana Prof. Stanisława Grabskiego, posła na sejm Rzeczypospolitej w Warszawie. Mianuję Pana ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Polityka Polski musi być pokojowa.

Przemówienie tow. Daszyńskiego. — Warunki utrwalenia granic.

WARSZAWA. 26. marca. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie komisji dla spraw zagr. wypełniła w dalszym ciągu dyskusja nad sprawozdaniem min. Skrzyńskiego.

Tow. pos. Perl: Wobec świeżej sprawy wydania Rosji Bagińskiego i Wieczorkiewicza ponawiam zapytanie w sprawie t. zw. wymiany więźniów. Czy to ma być stała norma, czy jest to tylko przejściowe i kiedy się skończy. Wychodzę z założenia, że wymiana więźniów jest zaprzeczeniem zasady sprawiedliwości. Wydając Rosji komunistów, rząd polski dostarcza jej działaczy politycznych. Chciałbym wiedzieć, czem się rząd polski kieruje w wyborze tych, którzy mają być wydani. Rząd powinien także wymienić wszystkich, którzy dotąd zostali wydani z obu stron.

Minister Skrzyński: Źródło tego stanu rzeczy jest następujące: W chwili podpisania pokoju z Rosją sowiecką można było żądać wydania wszystkich zakładników, którzy nieraz mogli byli być skazani na śmierć. To się jednak nie stało. Dlatego podpisano protokół dodatkowy, na którym są podpisy pp.: Dąbskiego, Kauzika, Strassburgera i Leona Wasilewskiego, gdzie przewidziano personalną wymianę osób, które się na to zgodzą, na których wydaniu stronom będzie szczególnie zależało.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad ekspose ministra.

Tow. poseł Daszyński: Sytuacja polityczna jest dziś taka, że minister nie mógł przed komisją wystąpić z jakimś konkretnym wnioskiem praktycznym, tylko utrzymywał się we wnioskach ogólnych pocieszając siebie i nas, że Polska będzie informowana o rozmowach między Anglją a Francją, ale obstawania jego dalsze przy protokole genewskim uważam za rzecz dodatnią. Polska zrobiła dobrze, że w Genewie nie usunęła się z czynnej współpracy nad ubezpieczeniem pokoju, bo Polska jest pod względem geograficznym jakby predysponowaną do roli herolda pokoju światowego. Minister, któryby o tem zapomniał, naraziłby się w krótkim czasie na straszliwe upokorzenie. Obecny układ Europy zależeć będzie od porozumienia Anglji z Francją. Jesteśmy związani sojuszem tylko z Francją i stąd nasza dziwna sytuacja, że musimy patrzeć tylko na to, na co zgodzi się Francja. Niemcy prowadzą mądrą politykę, starając się o względy Angiji. Gdyby była możliwa polityka, którąby nas mogła zbliżyć na polu ekonomicznem do Anglji, należałoby ją rozpocząć, tymczasem należałoby użyć choćby idealistycznych środków zbliżenia ale do tego trzeba także zmian w polityce wewnętrznej.

Utrwalenie gospodarstwa polskiego pod Grabskim na stałe, może mieć znaczenie dla Anglji i wogóle w polityce zagranicznej. W dziedzinie polityki socjalnej Polska może się pochwalić przed światem swojem ustawodawstwem o 8 godz. dniu pracy, o urlopach robotniczych, a międzynarodowe biuro pracy zachwycone tem, sławi też Polskę jako czynnik postępu i rozumu. Ale wszystkie te ustawy muszą być wykonywane, jeżeli nie mają mieć charakteru papierowego.

Minister spraw zagranicznych, mogąc wskazywać na te zdobycze, z pewnością czuje się lepiej na forum międzynarodowem. Mowca wzywa do ułatwienia ministrowi jego dotychczasowej pracy.

Po przemówieniach p. min. Skrzyńskiego i kilku posłów obrady zakończono.

—:::—

Konwent senjorów.

WARSZAWA. 26. marca. (Pat.) Wczoraj przedpołudniem zebrał się konwent seniorów sejmu. Zastanawiano się nad sposobem prowadzenia dyskusji nad budżetem na rok 1925. Po wysłuchaniu prezesa komisji budżetowej posła Zdziechowskiego i marszałka sejmu, zgodzono się, że dyskusja budżetowa rozpocznie się 22. kwietnia.

—::—

Zgon Bettauer.

WIEDEŃ. 26. marca. (Pat.) Dziś zmarł tu Bettauer.

—:::—

Wizyta Benesza w Warszawie.

WARSZAWA. 26. 3. Przybycie czeskosłowackiego ministra, dr. Benesza, spodziewane jest tutaj 15. kwietnia. Obrady dotyczyć będą nietylko spraw wyłącznie czesko-polskich, ale omawiany będzie również projekt paktu gwarancyjnego dla wschodnich państw Europy.

—:::—

Anglja za przyjęciem propozycji niemieckich.

Chamberlain przeciw paktowi militarnemu z Francją. — Anglja nie może gwarantować granic na Wschodzie.

We wtorek, dnia 24. b. m. wygłosił Chamberlain na posiedzeniu Izby gmin wielką mowę, która w kołach politycznych wywołała sensację. Wyjaśniwszy powody, dla których rząd angielski odrzucił protokół genewski, przeszedł Chamberlain do omówienia propozycji niemieckich. Odnośny ustęp mowy jego w streszczeniu brzmi:

Zrazu niemieckie propozycje ze względu na szczególne okoliczności i na tajemny sposób ich traktowania, wydawały mi się podejrzane. Teraz atoli jestem przekonany, że wypływają one z nadzwyczaj poważnie pojętej intencji rządu niemieckiego doprowadzenia Europy do lepszego stanu. Chociaż dotychczas są one jedynie podstawą do dyskusji, mimo to przedstawiają znamienny postęp, gdyż Niemcy nie tylko wyraziły z własnej woli gotowość gwarantowania terytorjalnych stosunków na Zachodzie, ale złożyły przyrzeczenie, dające wyraźnie do poznania, iż wykluczają wojnę jako środek regulowania granic swych na Zachodzie czy na Wschodzie. Równocześnie oświadczyły, że są skłonne polubownie załatwić z wszystkimi sąsiadami sprawy swych granic wschodnich.

Tych propozycji nie związały z żadnymi warunkami dotyczącymi czy to opróżnienia strefy kolońskiej, czy też skrócenia terminu okupacji Nadrenji.

Propozycje odnośnie do niemieckich granic wschodnich należy tak interpretować, że Niemcy wprawdzie

NIE CHCĄ GWARANTOWAĆ NIENARUSZALNOŚCI TERYTORJALNYCH STOSUNKÓW NA WSCHODZIE,

do czego są skłonne odnośnie do Zachodu, ale że odrzucają zdecydowanie wojnę jako środek nowego uregulowania tych granic. Rokowania, sądy rozjemcze, pośrednictwo Ligi narodów, — oto środki, które Niemcy biorą pod uwagę i z których może później skorzystają.

W dalszym ciągu minister oświadczył, że jako szczery przyjaciel Francji uważał za stosowne otwarcie i szczerze mówić z rządem francuskim. I dlatego na ostatniej konferencji z Herriottem zapowiedział, że żadnemu rządowi angielskiemu w przyszłości

NIE BĘDZIE MOŻLIWE ZAWRZEĆ JEDNOSTRONNEGO PAKTU MILITARNEGO Z FRANCJĄ ALBO BELGJĄ, KTÓRYBY BYŁ SKIEROWANY PRZECIW NIEMCOM.

Imieniem gabinetu podniósł również, że propozycjom niemieckim przypisuje jak największe znaczenie. Następnie przedstawicielom obcych rządów dał jasno do zrozumienia, że Angija

NIE JEST W MOŻNOSCI PRZYJĄC TYCH SAMYCH DALEKO IDĄCYCH GWARANCJI

odnośnie do wszystkich granic w Europie, jakie przyjęła w odniesieniu do granic nad Renem.

Chamberlain mowę swą zakończył, oświadczając podniesionym głosem, że Anglja chce współdziałać w tem, by postanowienia narzucone zwyciężonym i przyjęte przez nich pod przymusem ich klęsk, zostały przemienione w układ, opierający się na dobrowolnej zgodzie wszystkich zainteresowanych i niedający zwyciężonym powodu do żywienia tendencji wojennych.

Przyszłe pokolenia przeklęłyby dzisiejszych mężów stanu, gdyby ci prowadzili je ku wojnie, która byłaby nieunikniona, gdyby Europa pozostała podzielona na dwa zbrojne obozy. W mocy Anglji leży utorowanie drogi do pokoju. Jeżeli Anglja dzisiaj zechce, nie będzie w przyszłości żadnej wojny!

O rozbrojenie Szwecji.

Przedłożenie socjalistycznego rządu szwedzkiego.

Od stu lat przeszło żyje Szwecja w niezakłóconym spokoju. W kraju skutkiem tego wygasły tradycje militarne, a poczucie bezpieczeństwa, jakie płynie z neutralności Szwecji w stosunku do wielkich zagadnień polityki europejskiej, gruntuje się coraz silniej w społeczeństwie.

Za tą polityką pokoju i neutralności wypowiadają się obecnie prawie wszystkie polityczne koła w Szwecji, nawet najskrajniejsza prawica i jej organy nie ośmielą się przeciwko niej występować.

Różnica w poglądach odnosi się do dwóch pytań: Jak zachować neutralność? i czy neutralność Szwecji jest zagrożona? Na pierwsze pytanie wszystkie partje (z wyjątkiem komunistów, którzy w kraju nie odgrywają żadnej roli) odpowiadają, że Szwecja musi obecnie utrzymywać pewną armję i flotę, aby bronić swej neutralności, ponieważ jeszcze nie nadszedł czas powszechnego rozbrojenia, a wojna światowa wykazała, iż szwedzka siła zbrojna stanowiła pewną obronę neutralności. Natomiast odmiennie brzmią odpowiedzi na pytanie, jak wielka ma być armja i flota i czy w przyszłości Liga narodów będzie w możności obronić neutralność szwedzką. Lewica na to pytanie odpowiada potakująco, prawica negatywnie.

Największą atoli rozbieżność poglądów wywołuje kwestja, czy szwedzka neutralność jest obecnie zagrożona. Partje lewicowe z całą słusznością oświadczają, że niema najmniejszej obawy, aby Szwecja mogła być napadnięta przez jakieś państwo, wobec czego może się rozbroić, a nawet musi się rozbroić, ze względów ekonomicznych, gdyż kraj nie jest w stanie podołać wydatkom na armję i flotę. Prawica zwraca uwagę na niepewne stanowisko Rosji i na nietrwałość traktatu wersalskiego, co w niedalekiej przyszłości może Szwecję uwikłać w wojnę.

Rząd we wniesionem ostatnio przedłożeniu proponuje zmniejszenie wydatków na armje i flotę o trzy czwarte. Obecnie toczą się rokowania nie o zasadę, gdyż wszystkie partje godzą się na zmniejszenie wydatków wojskowych, ale o techniczne kwestje, o to, jakie środki są niezbędnie potrzebne dla utrzymania pewnej siły zbrojnej.

Należy tu wspomnieć, że w stosunku do r. 1914 wydatki na armję (w przeliczeniu na dzisiejszą wartość waluty) spadły ze 162 na 59, na flotę z 69 na 28 miljonów koron, a liczba pułków piechoty zniżona została z 28 na 18.

Przedłożenie rządu socjalistycznego oczywiście nie odpowiada ideałowi socjalnej demokracji. Jest ono raczej kompromisem między socjalną demokracją a burżuazyjnemi partjami lewicowemi, najlepszem narazie rozwiązaniem, możliwem przy obecnem ustosunkowaniu się sił w parlamencie. Socjaliści spodziewają się, że ta ustawa będzie pierwszym krokiem do ogólnego rozbrojenia.

—::—

EDMUND AMICIS.

Taka sobie historyjka.

(Dokończenie).

Na każdym kroku w swem codziennem życiu widział to swoje upodlenie, więc też myśl o swem ubóstwie nie opuszczała go nigdy. Uczucie doznawanej krzywdy potęgowało się i zaostrzało przez tysiące tonów, zapachów, widoków i słów. I nie posiadał nic, coby myśl jego zwróciło na inne tory, ani pięknych wspomnień z przeszłego życia, ani przyjemnej lektury, ani wesołych przyjaciół; on czytać nawet nie umiał, jak inni robotnicy, tak samo biedni jak on, którzy z książek i gazet czerpią tę błogosławioną nadzieję, że wcześniej czy później będzie lepiej im i ich dzieciom. On był najniższym, ludzkiem śmieciem w domu, pół-zwierzęciem, gospodarczem narzędziem na dwóch nogach, który o świcie szedł do pracy, a wracał w nocy brudny, ogłupiały, z rozbitymi członkami, aby zjeść parę łyżek postnej kartoflanki. W ten sposób upływało mu życie, bez najmniejszej zmiany, bez pociechy i uciechy, dopóki którego dnia nie nastąpi koniec.

To wszystko opowiadał stary robotnik panu doktorowi, może tylko w innych wyrazach. Gdy skończył, zapanowało głębokie milczenie. Mario siedział pogrążony w myślach. Robotnik wziął to milczenie za znak do odejścia. Wstał więc.

„Czy mam już odejść?" spytał wprost.

Było w tem pytaniu tyle smutnej rezygnacji, iż zabolało ono młodego uczonego równie głęboko, jak to wszystko, co słyszał przedtem. Dlatego zapytał się go natychmiast, czy może coś dla niego zrobić.

Pytanie wyszło z głębi jego serca. Murarz popatrzył na niego z wyrazem twarzy, w którym wdzięczność malowała się z uczuciem osobistej godności, jak gdyby chciał powiedzieć: Tak, cóż Pan możesz dla mnie zrobić? Roboty dać mi Pan nie może — chyba najwyżej jałmużnę! Lecz tego nie powiedział. Rzekł tylko „Dziękuję Panu".

To pytanie młodego uczonego i odpowiedź starego robotnika zawierały całe wielkie zagadnienie filantropji.

Murarz zabierał się do odejścia. Zanim jednak odszedł, rzucił wzrokiem na tysiące tomów, którymi całe ściany były pokryte. Mario stojący od niego na dwa kroki, widział siwą głowę murarza pochyloną na chwilę nad pięknymi pozłacanymi tomami wielkiego wydania ojczystych poetów i historyków, które zdobiły pięknie rzeźbioną, szklanemi drzwiami ozdobioną bibljotekę. Dolna jego warga zwisała, jak gdyby od ogromnego natężenia ciała. Myślał zapewne, że żaden biedak nie zna tych ogromnych światów myśli, że ta cała rozkosz nauki, jaką młody doktor z nich czerpie, na zawsze pozostanie mu nieznaną, i popłynął z jego serca potok litości z tym ślepcem, którego oczy nie pojmują piękności świata.

„Pan masz jednak wiele książek", rzekł murarz wkońcu.

Te naiwne słowa skierowały słowa Maria na inne tory. O, gdyby mu mógł tak odpowiedzieć, gdybyście wy wiedzieli, ile kłamstw, ile fałszywych, niesprawiedliwych i podłych poglądów zawierają te książki! Ale stary murarz nie zrozumiałby go. Powiedział mu więc tylko, że spodziewa się wkrótce ponownych jego odwiedzin, że najbliższym razem da mu kilka numerów pisma zawodowego „Murarza", aby mu jego córka czytała wieczorem i zachęcał go, aby zajął się przecież interesami klasy, do której należy.

„Choćbyś Pan sam nie dożył polepszenia swego życia, to dożyją go Pańskie dzieci i wnuki. To jest tak pewnem, jak to, że słońce świeci. Ale Pan musisz im dawać nadzieję, a nie zniechęcać ich swoim przykładem. W innych krajach zaczyna być lepiej. Czemużby więc u nas nie miało być kiedyś lepiej?

Murarz wypatrzył się na niego wielkiemi oczyma. Na wargach jego osiadło coś, jak gdyby litość połączona ze zdziwieniem i pogardą nad tą nieznajomością świata, o jakiej świadczyły słowa uczonego. Wreszcie potrząsł głową, uderzył w rękę, podaną mu przez doktora i zamruczał jakby do siebie:

„Jesteś Pan dobrym człowiekiem. Ale to nic nie pomoże... Dobre i to, co jest", dodał po pewnej przerwie. A potem odszedł tak, jak przyszedł, z pochylonym grzbietem, z ubraniem zlanem wapienną wodą i mokry od deszczu.

Mario odprowadził go do drzwi. Gdy wrócił do pokoju, ujrzał swoją żonę przy biurku, z brodą opartą na dłoni.

„Słyszałaś więc wszystko?" „Jesteś tak poważną. Miałyżby proste słowa murarza dokonać tego, czego moje nie dokazały? Czy tak? Powiedz!" I położył swoją rękę na jej sercu, a potem rzekł z serdecznym tonem w głosie: „Wiedziałem, że masz serce". Potem uśmiechnął się i spytał: „Nieprawdaż, że nigdy już nie będziesz drwić z kwestji społecznej?"

„Nie, nie, Mario, rzekła młoda kobieta patrząc w dal, opanowana jedną jedyną myślą".

Koniec.

O konkordat.

Przemówienie tow. Czapińskiego w debacie sejmowej.

(w streszczeniu).

Stojąc na gruncie zasady rozdziału Kościoła od państwa, nie możemy w zasadzie być za żadnym konkordatem. Ponieważ jednak art. 114 Konstytucji przesądza tę sprawę, więc musimy zbadać, czy ten konkordat odpowiada interesom narodu polskiego.

Występując z krytyką konkordatu, stronnictwo moje nie występuje jako partja antyreligijna czy antykościelna, zgodnie z obecnym stanem zapatrywań wszystkich partji socjalistycznych świata. W odróżnieniu od komunizmu i klerykalizmu pozostawiamy jednostce całkowitą wolność samookreślenia się w dziedzinie religijnej. Naczelnem kryterjum naszem w stosunku do konkordatu będzie tylko

INTERES PANSTWA I KULTURY NARODOWEJ.

Tam, gdzie kler wchodzi na teren spraw już nie czysto religijnych, lecz w dziedzinie t. zw. res mixta (rzeczy mieszanych) i ile w tych rzeczach sprzeciwia się interesom nowożytnego państwa, nowożytnej kultury i nowożytnego ruchu robotniczego, tam i o tyle zwalczamy kler. Dotyczy to mianowicie obrony suwerenności państwa, obrony demokracji, obrony szkoły narodowej i obrony niezależnego ruchu robotniczego i wogóle ludowego.

Co do sprawy demokracji pamiętamy, jak po uchwaleniu naszej Konstytucji rozlegały się głosy, że ta Konstytucja jest pogańska. O szkołę wyznaniową walka trwa do dziś dnia. Na komisji ks. Styczyński i pos. Błażejewicz, mówiąc o konkordacie, powiedzieli, że brakuje jeszcze szkoły wyznaniowej. To znaczy, że brakuje jeszcze rozłupania jednolitej szkoły narodowej na szkółki fanatyzmu wyznaniowego. (Brawa na lewicy).

Co do czwartego punktu to jest ruchu robotniczego, musimy zwalczać kler, jeżeli nadużywa on autorytetu swego i kościoła do walki z ideałami robotniczymi.

W Komisji ks. Styczyński usiłował wykazać, że dążenie Kościoła do wyższości nad państwem świeckiem należą już do historji. Tymczasem najnowsze enuncjacje dowodzą czegoś zupełnie innego. Odezwa episkopatu słowackiego z listopada zeszłego roku, zawiera w sobie wywyższenie się kleru nad państwo. We Francji mamy również taki przykład. Dziennik „La Croix“ (Krzyż), podaje tekst odezwy kardynałów i arcybiskupów francuskich, którzy ogłaszają, że świeckie ustawy państwowe nie są ustawami i katolicy nie powinni im być posłuszni. Odezwa ta wywołała oburzenie nietylko na lewicy parlamentu francuskiego. Nic dziwnego, że Herriot daje silną odpowiedź nat e uroszczenia.

Herriot oświadcza, że bardzo szanuje chrześcijaństwo, ale chrześcijaństwo katakumb, a nie chrześcijaństwo bankierów. (Brawa na lewicy). Arcybiskupi i biskupi alzaccy i lotaryńscy organizują strejk szkolny w odpowiedzi na wprowadzenie tam szkoły nie bezwyznaniowej lecz międzywyznaniowej. Gdyby to robili socjaliści ileż byłoby krzyków o etyce, o pedagogice! Kiedy był strejk u nas w obronie polskiej szkoły za caratu, to nie widzieliśmy najwyższych duchownych w Warszawie na czele tego strejku.

Te fakty są groźnem ostrzeżeniem dla Polski, tembardziej, że smutna rola kleru w upadku Polski jest chyba także niezmiernie ważkim dowodem. Bobrzyński, Brückner, Ignacy Chrzanowski przyznają, że

UPADEK POLSKI JEST DZIEŁEM JEZUITÓW.

Mickiewicz w wykładach słowiańskich mówi że zepsucie kultury polskiej było dziełem kleru. Reforma Konarskiego była przygotowaniem do wielkiego dzieła komisji edukacyjnej i właśnie to dzieło zostało zniszczone przez rozbrykaną szlachtę i kler. Kołłątaj potępiał rolę wychowawczą Jezuitów. Piramowicza dzieło zostało również zniszczone przez kler. Wogóle, jeżeli się trafiał jaki ksiądz — działacz światły, jakim był n. p. Giordano Bruno, to był on właśnie wyjątkiem od reguły i był zawsze prześladowany przez ogół kleru, a więc jego zasług kler na swój rachunek brać nie może. Mowca odczytuje ustępy, w których ks. Staszic mówi o brzydkiej chciwości biskupów i o konieczności konfiskaty dóbr duchownych.

Nasz konkordat jest niezupełny, bo wiele dziedzin nie zostało w nim uwzględnionych. Po drugie terminologja jego jest kauczukową tak, że w razie, gdyby wbrew naszemu wnioskowi miano konkordat przyjąć, powinno być do niego dodane oświadczenie interpretacyjne i ogłoszone w Dzienniku Ustaw.

Trzecia cecha jest jeszcze groźniejsza: stworzono

UPRZYWILEJOWANE STANOWISKO DLA KLERU,

niezgodne z konstytucją, zwłaszcza zaś dla episkopatu. Wyraża się to w charakterze nominacji biskupów, w kwestji ich usuwania, w kwestji karania osób duchownych, w kwestji wydawania listów pasterskich i t. d.

Konkordat, który p. Grabski uważa za tak wielką zdobycz, jest nią tylko w porównaniu z konkordatem bawarskim, ale już n. p. w porównaniu z projektem konkordatu prof. Abrahama, powagi naukowej uznawanej przez prawicę, jest niekorzystny dla państwa.

Prof. Abraham żąda dla państwa prawa mianowania i usuwania biskupów. Sposób karalności kleru, przewidziany w konkordacie, stwarza również przywilej stanowy, czy korporacyjny. Wolność w znoszeniu się z wiernymi, wolność ogłaszania listów pasterskich mogą być nadużyte do agitacji politycznej. Dalej mamy przywilej zupełnie niezależnego życia zakonnego usuwania się od służby wojskowej. Art. 13. daje klerowi możność terroryzowania nauczycieli religji.

Przechodząc do materjalnych żądań Konkordatu, przyznaję, że jest pewna część duchowieństwa, a zwłaszcza służba kościelna, która jest w złem położeniu gospodarczem. Jednakże będziemy głosowali przeciwko przedłożonym rezolucjom, co do uposażeń, bo konkordat pozostawia tak znaczne beneficja, tak znaczne majątki kościołowi, że biskupi i proboszczowie zawsze będą mogli z tego uposażyć służbę kościelną dostatecznie.

Uważamy również za właściwe, aby faktyczna wypłata uposażeń odbywała się przez organa państwowe. Otrzymałem szereg petycji od księży między innemi od podwładnych biskupa tarnowskiego Wałęgi, że biskup zatrzymuje znaczny procent uposażeń na niewiadome cele kościelne.

Ponieważ przy każdem biskupstwie, zakonie, seminarjum, kongregacji a nawet instytucji dobroczynnej klerykalnej pozostanie 180 ha ziemi ornej prócz lasów, więc parcelacja na korzyść włościan staje się w znacznej mierze iluzoryczna.

Z naszego stanowiska konkordat ma mnóstwo wad. Mimo to jest on jeszcze za mało klerykalny w oczach najskrajniejszej episkopalnej prawicy, posuwającej się do krytyki pod adresem papieża. Krytyka ta odzywa się pod przewodem p. Dubanowicza i redaktora Strońskiego. Chodzi tu o sprawę prymasostwa. Krytykom chodzi o ześrodkowanie władzy w rękach jednego biskupa i o wzmożenie wpływów politycznych duchowieństwa, a może i o załatwienie porachunków z Rzymem za zmuszenie biskupów Sapiehy i Teodorowicza do ustąpienia z senatu.

KLERYKALIZM JEST NIEZMIERNEM NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA POLSKI.

Cała filozofja i poezja niepodległej Polski była jednym wielkim protestem przeciw klerykalizmowi. Literatura, a w niej trzej nasi wielcy wieszczowie występowali przeciw samolubnej polityce kleru rzymskiego, a nawet p. Roman Dmowski w swym testamencie politycznym nazwał działalność jego rozkładową dla ducha narodu polskiego.

Stawiam wniosek: „Sejm stwierdza, iż konkordat stwarza wbrew konstytucji uprzywilejowane stanowisko dla hierarchji kościelnej, specjalnie zaś dla episkopatu. Pozatem nie daje państwu polskiemu należytej gwarancji wobec ewentualnych politycznych nadużyć kleru. Wobec tego sejm odrzuca przedłożony tekst konkordatu“. (Huczne brawa na lewicy).

—:::—

Kler przeciw endekom.

W całym kraju endecja swoje sukcesy wyborcze w miastach i po wsiach, ma do zawdzięczenia w przeważnej większości wypadków nie sobie samej, jeno duchowieństwu, które ją wzięło pod swoją możną opiekę.

Nic tedy dziwnego, że przy nadarzonej sposobności duchowieństwo poczuło się w prawie do wypomnienia tego endekom i zażądania od nich świadczeń wzajemnych. Sposobności dostarczył — konkordat, którym księża polscy czują się... pokrzywdzeni!!!

Idzie księżom przedewszystkiem o swoje uposażenie, które wydaje się im za niskie. A że zachłannie występować wyłącznie w obronie doczesnych swoich korzyści jakoś nie wypada, przeto uznali zarazem, że konkordat (na który papież się zgodził) nie jest dość klerykalnie interpretowany. Jak donosi „Głos Narodu“, odbyło się w Krakowie 16. marca zebranie Związku zawodowego kapłanów diecezji krakowskiej, na którem uchwalono rezolucję, wyrażającą w energicznych słowach niezadowolenie z powodu wspomnianych wyżej dwóch punktów.

Znamienny jest ostry ton, który się przejawił, zwłaszcza w piątym ustępie, księżej rezolucji. Ustęp ten opiewa, jak następuje:

„Zebrani uważają się za uprawnionych do stawiania powyższych postulatów wobec Szan. Posłów Związku Ludowo - Narodowego, ze względu na czynne i energiczne poparcie tegoż Związku przez duchowieństwo przy wyborach. a zdając sobie jasno sprawę z fatalnych skutków, jakie musi spowodować błędne tłómaczenie konkordatu, oraz pokrzywdzenie i poniżenie duchowieństwa katolickiego w Polsce, — czynią za to odpowiedzialnymi nietylko delegata rządu, p. St. Grabskiego. lecz także cały Klub Związku Ludowo-Narodowego“.

Łatwo sobie wyobrazić, jak mocno księża teraz żałują, że przy wyborach tak nieopatrznie dali się „nabrać“, że tyle energji włożyli w agitację wyborczą za „ósemką“, że z takim zapałem tumanili swoje owieczki, że odegrali niezaszczytną rolę endeckich „hien wyborczych“, że eskortowali do urn służące od św. Zyty i zwozili babki i kaleki, że tak się namordowali, aby dać endekom mandaty, — a wszystko to na to, żeby teraz doznać czarnej niewdzięczności...

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów 27 marca

NOWE BUDOWLE W MIEŚCIE. Na ostatniem posiedzeniu magistratu wydano koncesję na budowę jednopiętrowej oficyny pod l. 44, przy ul. Zborowskich, na nadbudowę 3 piętra przy ul. Paulinów l. 3, na budowę dwupiętrowej kamienicy przy ul. 29 Listopada l. 22, na budowę sali kinowej i koncertowej w podwórzu domów ul. Legjonów l. 1—3, oraz aprobowano plan budowy domu dla podleśniczego w Hołosku Wielkiem.

Równocześnie na tem posiedzeniu uchwalono zakupić 4 kotły parowe dla Miejskich zakładów elektrycznych. Projekt ten musi być aprobowany przez Radę miejską. Udzielono również koncesji na 2 dorożki samochodowe.

BILON ZŁOTY W OBIEGU! W połowie b. m. zostanie puszczony w obieg bilon złoty, a że nie wszystko złoto co się świeci, można i za bilety zdawkowe Banku Polskiego nabyć eleganckie i tanie obuwie w znanej z taniości firmie. **Henryka Posta. Lwów, Pańska 7.**

CHCĄ PASKOWAĆ PRZED ŚWIĘTAMI. Rzeźnicy domagają się podwyżki cen maksymalnych na mięso i wędliny, motywując zwyżkę cen żywego towaru wywozem wieprzów zagranicę. Magistrat memorjał rzeźników i masarzy skierował do województwa, gdzie jest on rozstrząsany.

Tu dodamy, że żądania rzeźników niczem nie są usprawiedliwione, albowiem ceny żywego towaru nie uległy zmianie. Przed kilku dniami na targu w Szczercu pod Lwowem płacono 1 kg. żywej wagi wieprzów po 1 zł. Cena ta usprawiedliwia zniżkę, a nie zwyżkę, jak tego domagają się spekulanci.

SKRZĘTNY ZBIERACZ ŚMIERCIONOŚNYCH POZOSTAŁOŚCI WOJNY. Salomon Bin, zam. w Brzeżanach zapalił się do kolekcjonowania resztek wystrzelanych nabojów z czasów światowej wojny. Plan jego mrówczej zapobiegliwości przedstawiał się ostatecznie w postaci 400 kg. łusek z nabojów karabinowych, 350 kg. wytopionego ołowiu z kut, 60 kg. miedzi z pocisków armatnich i 50 kg. końcówek ze szrapneli. Zbiory te Bin cenił bardzo i długo pieścił je swym wzrokiem nie chcąc się ich pozbywać w czasach niestałego pieniądza. Złoty jednak na przekór wszystkim pessymistom stoi stale wysoko. Wobec tego zdecydował się ostatecznie zamieniać swe kolekcje na złote.

W tym celu załadował te metale na wóz o mocnych osiach i wybrał się w drogę do Lwowa.

Bin miał jednak pewne wątpliwości czy uda mu się gładko przejechać przez rogatkę miejską. Chcąc ułatwić sobie tę trudność, postanowił przebyć ją nocą, przypuszczając, że straż akcyzowa znużona dzienną służbą przepuści go bez trudu.

Przeliczył się jednak nieborak. Tu bowiem zakwestjonowano mu transport i skierowano go do komisarjatu policyjnego. Stąd skierowano go z powrotem na rogatkę. W końcu po odsyłaniu go „od Anasza do Kaifasza" oddano jego ładunek pod opiekę wojskowości.

WYPADEK W UL. św. STANISŁAWA. Piotr Bokłańczuk, woźnica, przewoził wozem paki z towarem przez ul. św. Stanisława. Jedna z tych pak, źle ułożona, niespodzianie spadła z wozu na siedzącą na chodniku głuchoniemą czyścicielkę obuwia Zofję Goldstein, przyczem ciężko ją potłukła. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło ją do szpitala.

ZAGADKOWY NAPAD NA SŁUŻĄCĄ. Bernard Chamajdes, urzędnik koncernu naftowego, zam. przy ul. Jachowicza l. 18, doniósł policji, że jakiś około 20-letni nieznany osobnik napadł wczoraj w południe w bramie wymienionej realności jego służącą, Michalinę Ważną. Napastnik chwycił dziewczynę za gardło i począł ją dusić, bijąc ją przytem i kopiąc nogami. Na krzyk napadniętej nadbiegli przechodnie, na widok których opryszek zbiegł w ul. Kleparowską.

BRATOBÓJCA ZAMKNIĘTY W ZAKŁADZIE DLA OBŁĄKANYCH. 31-letni Bazyli Opacki, z Bełza, siekierą zamordował swego młodszego brata, o czem podawaliśmy. Bratobójca był pod obserwacją lekarzy podczas swego pobytu w więzieniu we Lwowie i został uznany jako umysłowo chory niebezpieczny dla otoczenia. Oddano go obecnie w ręce policji z tem, że ma on być stale umieszczony w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie.

UPADEK DO KANAŁU. Marja Romaniszynowa, zam. przy ul. Kosynierskiej l. 18, wyczerpywała zawartość dołu kloacznego, ażeby tym nawozem użyźnić swe grządki na pobliskim ogrodzie. Podczas tej czynności niespodzianie poślizgnęła się i zawisła na krawędzi kanału, doznając przytem ciężkich obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

FABRYKANT NASZYCH CZASÓW. Urząd śledczy policji przeprowadza dochodzenia przeciw Samuelowi Kamburowi, dzierżawcy fabryki stolarskiej, przy ul. Na Błonie. Kambur wyłudził od szeregu osób znaczniejsze kwoty jako zaliczkę na zamówione prace, których nie wykonał. Poszkodowani mogą się zgłosić w wymienionym urzędzie u kom Stojkowa.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj w południe zbiła się przypadkowo szyba wystawowa w składzie obuwia firmy „Luksor", na pl. Gołuchowskich. Magdalena Winogrodzka, przechodząca obok, dotkliwie została poraniona spadającem szkłem.

Józef Kułakowski został potrącony i ciężko kontuzjowany samochodem na Zniesieniu.

Marja Bąkowa, dozorczyni realności przy ul. Na Bajki l. 1, zgłosiła się z kontuzjami i ranami na głowie. Wedle jej informacji pobił ją jej sublokator.

Anna Maksymowiczówna, służąca bez zajęcia i miejsca zamieszkania, z nędzy i głodu zachorowała w liczbie ul. Mickiewicza. Wymienionym udzielono pomocy, zaś Maksymowiczównę odwieziono do szpitala.

NOCNI AWANTURNICY. Towarzystwo złożone z 4 mężczyzn i 3 kobiet przechodziło wczoraj po północy przez ul. Gródecką, wyprawiając krzyki i awantury. Jeden z tej szajki zbił 3 szyby w piwnicy F. Nowaka w realności pod l. 135. Posterunkowy Rydz usiłował przytrzymać awanturujących się, jednakowoż zbiegli oni ścigani na cmentarz Gródecki. Przytrzymani tu stawili opór i chcieli rozbroić policjanta.

Krzyki, oraz gwizd posterunkowego zaalarmowały przechodniów, oraz okolicznych mieszkańców, którzy w liczbie około 50 osób otoczyli awanturników i zamoczącego się posterunkowego.

Na pomoc post. Rydzowi przybyło w końcu 9-ciu policjantów, którzy sprowadzili na inspekcję całe towarzystwo. Okazało się, że najbardziej awanturowali się bracia Michał, Ludwik i Antoni Gòreccy, towarzyszyli zaś im Stanisław Pawlaczek, Olga i Michalina Derkaczówny, oraz Anna Jurkiewicz. Osadzono ich wszystkich w areszcie.

UCIECZKA WŁAMYWACZA Z POCIĄGU. Policja aresztowała w Krakowie niejakiego Stepałkowskiego który dokonał **włamania i kradzieży w trafice Oskara** Barola, przy ul. Halickiej we Lwowie. Szkoda wyrządzona wówczas wynosiła 5.000 zł. Stepałkowski konwojowany przez policjanta, zdołał zbiedz przed stacją kolejową Radymno przez okno w przedziale ustępowym. Wszelkie **poszukiwania za zbiegiem** pozostały bez wyniku.

ZGUBY CZY KRADZIEŻE? W garderobie Towarzystwa Muzycznego, przy ul. Chorążczyzny zginął portfel, zawierający 800 zł. i dokumenty, na szkodę Hermana Horowitza, dyr. Banku Hipotecznego.

Fabjan Pachthold, kupiec z Drohobycza, doniósł policji, iż zginęła mu waliza, napełniona towarem i garderobą, podczas jazdy samochodem z ul. Kołłątaja do dworca głównego, wartości 400 zł.

—:::—

Związek górników w Schodnicy na fundusz prasowy złożył 10 zł.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego" ul. Sykstuska 21 II p.

—:::—

Ze sportu.

„HASMONEA" 1 b — „REKORD". Zawody powyższych drużyn odbędą się dnia 28. marca, t. j. w sobotę, o godzinie 4-tej na boisku Z. K. S. Hasmonea przy rogatce Łyczakowskiej.

„CZARNI" — „HASMONEA". Zawody powyższych drużyn odbędą się w niedzielę, 29. bm. w parku sportowym I. L. K. S. „Czarni", o godz. 4-tej popołudniu. Mecz ten zapowiada się ogromnie interesująco.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ STOLARZE! Omijać Lwów z powodu bezrobocia.

Zapotrzebowania robotników stolarskich, meblowych i budowlanych uskutecznia **biuro** pośrednictwa pracy przy Związku robotników drzewnych „Zgoda", we Lwowie, ul. Piesza l. 2.

—:::—

Zamach samobójczy z nędzy.

Wczoraj wieczorem policja powiadomiła Pogotowie ratunkowe, że obok kościoła św. Anny popełniła zamach samobójczy jakaś kobieta.

Lekarz dr Adamiak przybył na miejsce i ustalił, iż desperatka zatruła się jodyną. Udzielono jej pomocy poczem odwieziono ją do szpitala.

Jak się okazało była to 20-letnia służąca, Stefania K., rodem z Sambora

We Lwowie poszukiwała ona jakiegoś zajęcia, jednak bezskutecznie. Nie mając środków do życia, ani też dachu nad głową, ze zmartwienia usiłowała pozbawić się życia.

Wypadek ten, jakoteż zachorowanie na ulicy bezdomnej służącej Anny Maksymowicz, świadczy o straszliwej nędzy i bezrobociu w masach proletarjatu.

Krowa dla dzieci carskich i pokrzywdzony pogromszczyk.

Rosyjski pisarz, Soricz, odnalazł w archiwach dawnej carskiej kancelarji państwowej interesujący akt, który rzuca charakterystyczne światło na stosunki, panujące na dworze carskim. Opłata się koło niego następująca historja:

„Związek rosyjskiego ludu", na którego czele stał osławiony inicjator pogromów żydowskich Dubrowin, powziął zamiar ofiarowania córce cara krowy. Carowa zgodziła się imieniem córki na przyjęcie tego podarunku, a wówczas krowę kupiono i wybrano lojalnych obywateli, którzyby ją odtransportowali do Carskiego Sioła. Okazało się jednak, że acz wszyscy byli „polytecznie nieposzlakowani", jeden z nich, nazwiskiem Chrjak, był dzieckiem nieślubnem. Zakłopotany sekretarz carowej, hr. Rostowcew, nie wiedząc, czy człowiek, zrodzony z panny, która nie była mężatką, może wejść w progi pałacu carskiego, odniósł się do senatu z prośbą o wyjaśnienie tej kwestji. Senat nie dał zdecydowanej odpowiedzi, wobec czego hr. Rostowcew polecił Dubrowinowi zastąpić Chrjaka innym obywatelem, pochodzącym z legalnego związku małżeńskiego. Ale to zarządzenie oburzyło do głębi prawowiernego Chrjaka, który wysłał do sekretarjatu carowej następujący własnoręcznie napisany list:

„Jestem głęboko dotknięty tem, że niepozwolono mi zawieść podarku do Carskiego Sioła. Nie moja wina, że matka wydała mnie na świat, nie będąc ślubną żoną. Jestem wiernym sługą cara, od r. 1905 brałem udział w jedenastu pogromach — i zabiłem wielu żydów, nieprzyjaciół cara. Przy tych pogromach ryzykowałem życie, byłem półoficjalnie nawet wysyłany do Berdyczowa, Mińska, Odessy, aby tam organizować ruch przeciw żydom. Wypełniłem zawsze swe zadanie ku zadowoleniu przełożonych, odznaczono mnie orderem i tytułem obywatela honorowego. Proszę o zniesienie zarządzenia".

Wobec tak zaszczytnych rekomendacji pozwolono Chrjakowi brać udział w delegacji, która wiodła krowę do Carskiego Sioła. Carowa przyjęła go na audjencji, otrzymał potem pismo dziękczynne z kancelarji, a od carowej — 5 rubli w złocie.

—:::—

Wyrok śmierci.

WARSZAWA, 26. marca. (Pat.) Dziś o godzinie 6-tej rano rozstrzelany został Stefan Dolecki skazany na karę śmierci za zabójstwo 2 policjantów w Milanówku. Prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie.

—:::—

Wymiana Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

WARSZAWA, 26. marca. (Pat.) Ustalono ostatecznie, że w zamian za wydanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza otrzymają możność powrotu do Polski były konsul w Tyflisie adwokat Łaszkiewicz, oraz członek mieszanej komisji rewindykacyjnej ks. prof. Ussacas

—:::—

Ofiary orkanu w Ameryce północnej.

NOWY JORK, 26. 3. Według obliczeń do dnia wczorajszego stwierdzono, że podczas katastrofalnego orkanu w Ameryce północnej zginęło 1002 osób, a 3122 zostało zranionych.

Szkody, wyrządzone przez burzę, oberwanie się chmur i pożar, wynoszą około 300 miljonów dolarów.

—:::—

Naprężona sytuacja w Palestynie.

Arabowie i chrześcijanie organizują demonstracje.

JEROZOLIMA. 26. marca. (Pat.) Lord Balfour przybył tu odbywszy ostatni etap podróży samochodem. Balfour zamieszkał w pałacu rządowym jako gość Wysokiego Komisarza Herberta Samuela. W części starego miasta zamieszkałej przez Żydów i Arabów, sklepy są zamknięte. W dzielnicy żydowskiej była połowa sklepów zamknięta. Przedsięwzięto wcześnie środki ostrożności, celem zapobieżenia niepokojom. Wysłano już przedtem posiłki dla żandarmerji angielskiej do Jerozolimy, nadto przybył tam z Kairo pułk kawalerji. Jak donoszą chrześcijanie i Arabowie postanowili nie pozwolić lordowi Balfourowi na wstęp do miejsc świętych. Sfery komunalne nie wezmą udziału w organizowanych na cześć Balfoura uroczystościach. Gazety wyszły w czarnych obwódkach. Mahometanie zebrali się w meczecie, aby modlić się o wyzwolenie Palestyny.

JEROZOLIMA. 26. mracа. (Pat.) Kongres narodowy wydał proklamację przeciw uciskowi mahometan i chrześcijan w Palestynie ofiar deklaracji Balfoura. Kongres palestyński oświadczył rządowi angielskiemu, że rząd ten będzie odpowiedzialny za wszystkie ewentualne zajścia które będą mogły się wydarzyć z okazji pobytu Balfoura w Jerozolimie.

WIEDEŃ. 26. marca. (Pat.) „N. Wiener Tagblatt“ donosi z Londynu: Program podróży Balfoura trzymany jest w tajemnicy. Obawiają się, że mogą się wydarzyć zajścia w czasie bytu lorda Balfoura w meczecie Omara w miejscowości Nablus i Hedronie. Z Hedronu donoszą, że gromadzą się tam sfanatyzowani Arabowie, którzy zamierzają się udać do Jerozolimy.

Strejk generalny w Palestynie.

LONDYN. 26. marca. (Pat.) Reuter. „Daily Mail“ donosi z Jerozolimy, że w całej Palestynie wybuchł strejk generalny.

JEROZOLIMA. 26. marca. (Pat.) Reuter. Wczorajsza wizyta Balfoura miała przebieg spokojny. Wygłaszano mowy. Policja i żandarmerja patrolуje po ulicach miasta.

—:::—

Jaką jest polityka Anglji?

W mowach wygłoszonych na posiedzeniach Rady Ligi narodów w Genewie tłómaczył angielski minister spraw zagranicznych p. Chamberlain powody, dla których Anglja uchyla się od ratyfikacji dominiów, o zastąpieniu protokołu ogólnego układami między poszczególnymi państwami i t. d., ale ani słowem nie wspomniał, że odnowa Anglji oparta jest jedynie na niechęci do udziału w wojnie o granice państw środkowej i wschodniej Europy. Wszyscy wiedzieli, że Anglja nie chce ani protokołem genewskim ani paktem gwarancyjnym objąć gwarancji za bezpieczeństwo Polski i Czechosłowacji, ale tego właśnie głównego powodu głośno nie wymieniano.

Robi to dopiero Lloyd George, który, nie mając obecnie urzędowego stanowiska, nie krępuje się tajemnicą urzędową i powiada otwarcie, co każdy Anglik o tej kwestji myśli. W artykule pod napisem „Zmarły protokół“ w niedzielnym numerze „N. Fr. Presse“ pisze expremier angielski:

„Co jest prawdą w tej całej zawiłej historji? W obradach Rady Ligi narodów o prawdziwych powodach nieratyfikacji protokołu nawet nie wspomniano. Jakże mogło być inaczej, kiedy wszyscy mowcy skrupulatnie unikali najłżejszej wzmianki o motywach, które faktycznie wpłynęły na stanowisko ich rządów wobec tego tak spornego dokumentu? A jakie to są te motywy? Francja, Polska, Czechosłowacja i Rumunja usiłowały zmusić Anglję do zobowiązania się do obrony status quo w Europie środkowej. Angielska opinja publiczna natomiast jest zdecydowana nie ryzykować ani jednego żołnierza dla rozwiązania w drodze wojny zatargów, które mogą powstać na każdej z djabelskich granic Europy wschodniej i środkowej“.

„Gdyby kiedyś w przyszłości Niemcy posłuchały złej rady i urządziły samowolny napad na Francję albo Belgję, to nie wątpię, że Anglja rzuciłaby całą swą potęgę do walki z napastnikiem. Gdyby jednak Polska wskutek swoich aneksji na Litwie, Galicji i Białej Rusi wplątała się w wojnę z Rosją, sadzę, że żaden rząd angielski, czy to będzie konserwatywny, liberalny albo socjalistyczny, nie odważy się zażądać od Izby gmin kredytów na uzbrojenie ekspedycji, która pomagałaby Polsce w walce przeciw żądającym wolności Galicjanom (!), Litwinom albo Rosjanom. Tosamo odnosi się do granic Śląska.

Jeżeli więc Chamberlain nie podał prawdziwych motywów, dla których rząd angielski odmawia ratyfikacji protokołu genewskiego, to tem wyraźniej podaje je Lloyd George.

—:::—

Europeizacja miast w Polsce.

Wiele większych miast jak Łódź, Radom, Kielce i t. d. dotąd nie mają wodociągów i kanalizacji. Obecnie mają być podjęte roboty, dzięki pożyczce amerykańskiej.

Właściciel amerykańskiej firmy budowlanej „Ulen et Co“, w Nowym Yorku oświadczył gotowość podjęcia pertraktacji w sprawie udzielenia drugiej serji pożyczki na roboty inwestycyjne w miastach polskich w poprzedniej wysokości, t. j. 10 miljonów dolarów, drogą nabycia drugiej serji obligacji Banku Gospodarstwa Krajowego. Postawił przytem warunek, aby koszty robót w każdem mieście nie były mniejsze niż 1 miljon dolarów, i aby roboty objmowały większe miasta, leżące obok siebie.

Podczas wstępnej umowy strona polska zażądała zmiany warunków umowy. Żądanie to będzie przedmiotem osobnej konferencji.

Przedstawiciele poszczególnych miast ustalili zgodnie między sobą listę samorządów, które z propozycji amerykańskiej skorzystają.

Lista obejmuje miasta Zagłębia Dąbrowskiego: Sosnowiec, Dąbrowę Górniczą, Będzin i pow. będziński, reflektujące na wykonanie wodociągów kosztem 4 miljonów dolarów. Kielce zamierzają przeprowadzić kanalizację i wodociągi, oraz wybudować rzeźnię i hale targowe; koszty wyniosą 1.700.000 dolarów. Kalisz i Tomaszów Mazowiecki przeprowadzą wodociągi i kanalizację oraz wybudują hale targowe — pierwszy kosztem 2.500.000 dolarów drugi zaś — 1,400.000 dolarów. Bydgoszcz zamierza przeprowadzić kanalizację i wodociągi za 600.000 dolarów. Razem uczyni to 10,200.000 dolarów.

Reprezentanci miast małopolskich zrzekli się robót drugiej serji, zastrzegając sobie pierwszeństwo udziału w ewentualnych robotach serji trzeciej.

Wykaz ten oraz żądanie zmiany warunków zakomunikowano już nowojorskiej firmie. Po otrzymaniu odpowiedzi od Ulena rozpoczną się pertraktacje na miejscu z przedstawicielami firmy. Ukończenie ich spodziewane jest w ciągu miesiąca.

Roboty będą mogły prawdopodobnie być rozpoczęte równocześnie we wszystkich 11 miastach. (pierwsza serja robót obejmuje miasta Lublin, Piotrków, Radom i Częstochowę).

—:::—

Wyzwolenie żąda rozwiązania Sejmu

WARSZAWA. 26. 3. (AW). Klub „Wyzwolenia“ na wczorajszem posiedzeniu postanowił wnieść na najbliższem posiedzeniu Sejmu wniosek o rozwiązanie parlamentu z dniem 15. lipca i wyznaczenia nowych wyborów w dniu 15. października, na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. „Wyzwolenie“ motywuje swój wniosek, iż przy obecnej strukturze Sejmu nie może przeprowadzić rozdziału kościoła od państwa, oraz wykonania reformy rolnej bez odszkodowania.

Kompetencje p. Thugutta.

WARSZAWA. 26. 3. (AW). Min. Thugutt oświadczył w wywiadzie, iż rola jego w sekcji dla spraw mniejszości narodowościowych, polegać będzie na kierowaniu jej pracami. Premier Grabski przekazał min. Thuguttowi wszystkie kompetencje co do spraw mniejszości na kresach. Min. Thugutt będzie miał nadzór nad nominacjami wojewodów, prokuratorów i starostów do VI. rangi. Decyzja ostateczna przynależyć jednak będzie Radzie Ministrów.

Skonfiskowany samolot bułgarski.

BIAŁOGRÓD. 26. marca. (Pat.) Komunikat oficjalny prostuje doniesienie prasy bułgarskiej przedstawiające wojskowy samolot bułgarski pełniący służbę wywiadowczą a schwytany na terytorjum SHS. jako samolot szkolny, który zabłądził i wylądował na terytorjum SHS. przeleciawszy przez pomyłkę przez granicę.

Sprawa przedstawia się, jak następuje: władze SHS. doszły do przekonania, że lotnicy bułgarscy, którzy przekroczyli granicę Jugosławji ze specjalną misją, winni być uważani za szpiegów i odpowiednio traktowani, samolot zaś winien być skonfiskowany.

Rozwód na rozkaz komunistyczny.

„Arbeiterzeitung“ przynosi w korespondencji z Frankfurtu nad Menem wiadomości o działalności tamtejszej partji komunistycznej, z których jeden szczegół ze względu na jego charakter tragikomiczny godny jest powtórzenia.

Sprawa dotyczy wybitnej działaczki komunistycznej Emmy Bloch, która wyszła za mąż za człowieka tych samych poglądów politycznych, Orzecha. Ale Orzech naraził sobie czemś frankfurcką partję komunistyczną, która go ze swych szeregów wykluczyła. Na skutek protestu został on ponownie przyjęty do partji, ale następnie sam rzucił przewodnictwu partji pod nogi swą legitymację członkowską. I oto stała się rzecz zupełnie nieprawdopodobna. Przewodnictwo partji przesłało pani Bloch- Orzech pismo z rozkazem poczynienia kroków rozwodowych. W piśmie tem było powiedziane, że musi się ona natychmiast rozwieść, ponieważ zachodzi niebezpieczeństwo, że mąż jej zdradzi tajemnice komunistyczne. Pani Bloch- Orzech odrzuciła jednak tę niesłychaną propozycję, wychodząc z założenia, że bogom partyjnym nie wolno się wtrącać w niczyje życie małżeńskie.

W odpowiedzi otrzymała bardzo rychło list od kierownictwa partji z uwiadomieniem, że partja zrywa z nią, ażeby się nie narażać na zdradę.

Taka to jest „karność“ komunistyczna.

Proces p. Łańcuckiego.

W Przemyślu o zdradę stanu, popełnioną zdaniem prokuratury w przemówieniu w czasie listopadowego strejku kolejowego, zakończył się wyrokiem uwalniającym. Sędziowie przysięgli 10 głosami przeciw 2 zaprzeczyli winie oskarżonego, gdyż świadkowie, przeważnie nasi towarzysze, zeznali, że zaskarżone przemówienie było wybitnie ugodowe wobec rządu chjeno-Piasta, a napastliwe wobec PPS., która właśnie ówczesny strejk proklamowała. Mimo wyroku uwalniającego, Łańcuckiego nie wypuszczono z więzienia, gdyż sejm wydał go ponownie na żądanie innych sądów, tam też będzie on dostawiony.

O ile chodzi o proces przemyski, stwierdzić należy, że w Rosji takie procesy kończą się zawsze innymi wyrokami

—:::—

Potworne żądania baronów węglowych.

Rada Zjazdu przemysłowców górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego po wymówieniu Związkowi Górników dotychczasowych płac i całej umowy zbiorowej w górnictwie, wysunęła następujące propozycje pod adresem Zw. Górn.: obniżki o 10 proc. dotychczasowych płac robotniczych w górnictwie i rewizji umowy w kierunku: a) zniesienia 6-cio godz. sobót, b) wszystkim 18-to letnim robotnikom zastosować płace młodocianych, c) zrewidować sposób wyliczania akordów, d) znieść odszkodowania za reperacje lamp, e) ograniczyć premje od zarobku, f) delegatom przyznać tylko 2 dni w tygodniu na załatwianie spraw robotniczych, resztę dni zatrudnić w kopalniach.

Co znaczą te propozycje, co one zabierają, a co pozostawiają robotnikom? Odpowiedź na to pytanie jest następująca: zabierają robotnikom niemal wszystko a nic wzamian nie dają.

Rozpatrzmy bliżej te propozycje.

Przemysłowcy zaproponowali obniżenie dotychczasowych płac, wynoszących u większości robotników 30—40 zł. miesięcznie — o 10 procent! Proszę pomyśleć, jak ma żyć za taką sumę pieniędzy robotnik z liczną rodziną? Czy takie żądanie przemysłowców nie jest poprostu zbrodnią, jeśli zważymy, że nędza mas robotniczych w Zagłębiu dochodzi do takiej granicy, że ludzie zaczynają jeść ostrużyny z ziemniaków? Przemysłowcy jednak ślepi są na to i głusi, forsują obniżkę głodowych płac o 10 procent, ale, czy tylko 10 proc. obniżyć chcą przemysłowcy? Nie — daleko więcej! Bowiem wszystkie proponowane przez nich zmiany do umowy zbiorowej, równają się dalszej obniżce płac.

A więc: 1) propozycja, aby płace liczyły się za dniówki, wynoszące 8 godzin pracy, jest chęcią obniżenia płacy za 6 -cio godz. soboty, oraz kryje się pod tym zamach wogóle na angielskie soboty. 2) zaliczenie wszystkich 18-to letnich robotników do kategorji płac młodocianych, 17-to letnich, jest obniżeniem płac tej kategorji. Zasłanianie się w tym wypadku ustawą o ochronie pracy młodocianych i kobiet, na co powołują się przemysłowcy — nie wytrzymuje najmniejszej krytyki! Przemysłowcy w tym wypadku urządzają sobie kpiny z tej ustawy. Albowiem na podstawie ustawy o ochronie młodocianych — wyzyskują młodocianych! 3) Rewizja obliczania akordów, czyli zniesienie określonego dziś procentu akordowego dla górników i ładowaczy — to znów obniżka płac tych kategorji robotników. Wprawdzie co do górników, to na skutek bezwzględnego protestu Związku, zaczynają się przemysłowcy wycofywać. 4) Wreszcie liczenie premji tylko od zasadniczych dniówek bez wliczania akordu i nadliczbowych godzin — to jeszcze jedna obniżka płac.

Czyli, że oprócz wyraźnej 10 proc. obniżki przemysłowcy chcą zrobić drugą jeszcze większą obniżkę zarobków przez odpowiednią zmianę poszczególnych punktów umowy.

Zatem nie 10 proc., ale daleko więcej przemysłowcy chcą obniżyć głodowe płace robotnicze. Są to poprostu nieludzkie żądania. Zakute głowy kapitalistyczne chcą zepchnąć robotników na dno największej nędzy. Jeśli dziś już są częste wypadki, że ludzie jedzą ostrużyny z ziemniaków, to po obniżeniu głodowych płac, masowo zaczną umierać.

Likwidacja warcholskiej roboty komunistów i ich sympatyków.

STEBNIK w marcu.

Rozbicie organizacji robotniczej w Stebniku zawdzięczamy pp. Łańcuckiemu, Wojtiukowi i innym a dosyć nawet w dużej części przyczynili się do rozbicia tam organizacji miejscowi krzykacze.

Jak zwykle panowie z pod znaku skrajnej „lewicy" dążą wszędzie do rozbicia solidarno-robotniczej to też i zależało im na tem, aby i w tym małym Stebniku zrujnować organizację i wprowadzić ferment wśród robotników co im się chwilowo udało, albowiem robotnicy tam mniej świadomi dali się wziąć na kawał. Rozbicie to jednak długo nie trwało. Robotnicy odrazu zaczęli odczuwać na własnej skórze, że warunki zaczynają się pogarszać z tą chwilą kiedy organizacja została rozbita zobaczyło się odmienne traktowanie robotników przez swych przełożonych t. j. w kopalni i u władz. Robotnicy chodzili jak błędne owce. nigdzie żadnego schronśka znaleść nie mogli, żadnej obrony dla nich nie było. Wtedy kiedy zostali rozbici i działa im się krzywda to żaden z wymienionych rozbijaczy nie przyszedł aby robotników bronić. Jest łatwo przyjść podjudzać masy i rzucać obelgi na ludzi uczciwych, a faktycznie nic nie robić i nie bronić robotników. Zresztą jest znaną rzeczą, że wymienionym panom zależy na tem aby było gorzej. Im gorzej, t em dla nich lepiej, bo inaczej tacy panowie z pod znaku rzekomej lewicy nie mieli by co robić.

Dnia 9. marca b. r. i potem o tydzień później zwrócili się robotnicy ze Stebnika do Sekretarjatu Okr. Centr. Zw. Górników w Borysławiu z prośbą o utworzenie oddziału w Stebniku i przyrzekli, że ściśle się podporządkują derektywom Związku Górników.

Wobec tej prośby Sekretarjat zwołał zgromadzenie na dzień 18. marca b. r. w Stebniku. Na tem zgromadzeniu robotnicy uchwalili następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni robotnicy dnia 18. marca b. r. w Stebniku, uważają za konieczną potrzebę utworzenie oddziału w Stebniku Centralnego Związku Górników i tą drogą zwracają się z prośbą do Centrali o utworzenie wymienionego oddziału związku.

2) Zgromadzeni robotnicy stwierdzają, że czynione zarzuty na przedostatniem zgromadzeniu przez poszczególne osoby demagogów z pod znaku skrajnej lewicy, przedstawicielom związków klasowych i partji były bezpodstawne i nie uzasadnione, dlatego występowanie tego rodzaju demagogów zgromadzeni energicznie potępiają.

3) Zgromadzeni uchwalają, podporządkować się ściśle regulaminowi i statutowi związku jako też wykonać wszystkie dyrektywy związku.

4) Zgromadzeni wyrażają pełne zaufanie reprezentantom Centralnego Związku Górników i Komisji Centralnej Zw. Klasowych za dotychczasową działalność w obronie klasy robotniczej.

5) Zgromadzeni robotnicy uchwalają, że dnia 17. maja b. r. będą wszyscy głosować przy wyborach do Kasy chorych na listę wystawioną przez Związki klasowe, a w szczególności przez Centralny Związek Górników i Partję Socjalistyczną.

Powyższą rezolucję uchwalono jednogłośnie. Po uchwaleniu rezolucji wybrano tymczasowy zarząd oddziału, a po zorganizowaniu robotników będzie zwołane zgromadzenie członków i będą dokonane wybory całego zarządu.

Następnie tow. Horysławski zdał sprawozdanie z pertraktacji co tow. Haluch uzupełnił. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem zgromadzenie zamknięto.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ POSIEDZENIE PLENARNE KOMISJI OKR. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH wschodniej Małopolski odbędzie się w sobotę d. 28. bm. o g. 6 wiecz. w lokalu Rady Zawodowej, Lwów, ul. Ossolińskich l. 10. Sprawy ważne organizacyjne i zadecydowanie o Sekretarjacie Okręgowym i wybór sekretarza. Obecność wszystkich tow. konieczna, a to ze Lwowa: Żelaszkiewicz, Kusznir, Skalak, Kusyk, Tunis, Hell, Kuta, Scherer, Andreasik, Bednarski, Mańczak, Haluch (Borysław), Krowicki (Stryj), Szyszka (Kołomyja), Denasiewicz (Drohobycz), Kazek (Bitków), dr. Herschtal Talarek, Klis, Słoniowski i Poch. Obecny będzie tow. poseł Żuławski.

Skalak Br., sekr. K. Żelaszkiewicz, przew

Zjazd monarchistycznych półgłówków.

Dnia 26. i 27. lutego odbył się w Warszawie zjazd delegatów organizacji młodzieży monarchistycznej. Na zjazd przybyli przedstawiciele wszystkich środowisk akademickich w Polsce, który to fakt, jakt stwierdził p. Stefan Gruchała, otwierający obrady zjazdu, świadczy wymownie o coraz to większem zrozumieniu potrzeby utworzenia silnego obozu monarchistycznego (!): ...Pierwszy dzień obrad poświęcony sprawom organizacyjnym, w drugim odbyła się dyskusja polityczna, na którą przybyli: poseł (!) Żółtowski z Chrześć. nar. stow. rolniczego, poseł (!) Antoni Marylski ze Zw. Lud. Narodowego, redaktor naczelny „Słowa" wileńskiego p. Stanisław Mackiewicz, przedstawiciele grupy „Pro Patria" Ignacy Oksza Grabowski i Henryk Olszewski. Po wysłuchaniu przemówień tych panów oraz dyskusji uchwalono, że, ponieważ monarchizm jest ideą, która winna być wspólna dla całego narodu (!), organizacja młodzieży monarchistycznej zachowa swą niezależność w stosunku do wszystkich stronnictw politycznych i będzie dążyć do wytworzenia ruchu monarchistycznego w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa polskiego (!!)... Po ukończeniu dyskusji przystąpiono do wyboru władz organizacji. Prezesem rady naczelnej został pan Józef Robkowski, który, zająwszy miejsce przewodniczącego, przeprowadził wybory zarządu głównego w skład którego weszli: pp. Jan Moszyński — prezes, Walewski i Kazimierz Proszyński — wice-prezesi, Henryk Korewicki — sekretarz, Jerzy Bayer, Franciszek Bocheński, Jasiński, Mikułowski - Pomorski, S. Mackiewicz, S. Śląski, Rabczewski, ks. Jarcsz — członkowie zarządu. W końcu uchwalono szereg wniosków między któremi podziękowanie p. St. Mackiewiczowi za jego owocną pracę na łamach „Słowa".

Kompletnie ośmieszona i skompromitowana doszczętnie na zachodzie ideologia monarchistyczna szuka w Polsce wyznawców. Zdetronizowane książątka niemieckie jedyną nadzieję pokładają w polskim barbarzeństwie a pomagają im żywić te złudzenia posłowie polskiego demokratycznego Sejmu, który w zjazdach monarchistycznych biorą oficjalny udział.

Większość uczestników tego, wesołego zjazdu rekrutuje się wśród narodowej demokracji a poseł Marylski i Żółtowski są posłami z pod znaku „8".

Władze administracyjne tak czułe na „knowania" komunistów na akcję monarchistów, wrogą ustrojowi państwa patrzą z pobłażliwością i sympatją. Tem czujniejszą musi być klasa robotnicza wobec demokracji i republiki i tem więcej zdecydowana bronić jej przed wszystkimi szkodnikami i półgłówkami.

—:::—

Komunikaty.

× WYCIECZKĘ DO SZWAJCARJI w czasie od 10 do 25. sierpnia br. orkanizuje Sekcja wycieczkowa krakowsk. Ogniska naucz. dla osób obojga płci także z poza sfer naucz. kosztem 535 zł. od osoby. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 110 zł. najpóźniej do 10 maja przyjmuje i informacji udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, Rynek Gł. 29, II. p. Na odpowiedź pisemną należy załączyć markę listowa.

× WIEC OBYWATELSKI W LEWANDOWCE odbędzie się w niedzielę, dnia 29. bm. o godzinie 1-szej popołudniu w lokalu Tow. Szkoły Ludowej.

Na porządku d. innym protest przeciw systemowi pluralności przy wyborach do ciał gminnych i sprawa przyłączenia Lewandówki do Lwowa.

Konferencja delegatów Spółdz. Spożywców.

zwołuje na niedzielę, dnia 29. bm. do sali Rady miejskiej — Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców z Warszawy. Na porządku dziennym omówienie aktualnych spraw, związanych z życiem gospodarczem kooperacji spożywców. Początek konferencji o godzinie 10-tej rano. Zjazd zapowiada się nadzwyczaj licznie. Z Warszawy zjeżdża dyr. Mielczarski. Zaproszone zostały wszystkie małopolskie spółdzielnie spożywców.

—:::—

Nadmiar lekarzy czy złe rozmieszczenie?

We Lwowie 1 lekarz na 300 mieszkańców!

Stan lekarski znajduje się dziś niewątpliwie w krytycznem położeniu. Złożyło się na to wiele przyczyn głęboko społecznych, jak powszechne zubożenie, ciemnota i brak uświadomienia mas chłopskich, które więcej mają zaufania do znachorów i babskich leków, czy „zamawiań“, niż do lekarzy, ponadto w niemałym stopniu nieuporządkowane stosunki na kresach i brak mieszkań w małych dziurach prowincjonalnych.

Wbrew ogólnie przyjętej wśród lekarzy opinji Kasy chorych najmniej wpłynęły na pogorszenie ich bytu, a spróbujemy to wykazać na przykładzie Lwowa. We Lwowie jest około 700 lekarzy na 220.000 mieszkańców; znaczy to, że na 2.200 ludzi przypada 7 lekarzy, a na 300 mieszkańców 1 lekarz. Gdyby w Polsce nie obowiązywało zupełnie ubezpieczenie w Kasach chorych, gdyby we Lwowie nie było ani jednego człowieka korzystającego z dobrodziejstwa Kasy chorych, czy byłoby możliwe, żeby nawet w takich warunkach dla wszystkich lekarzy lwowskich znalazło się dość zajęcia? Lwów jest wprawdzie najniezdrowszem miastem na świecie, pod względem wypadków śmierci wskutek gruźlicy zajmuje niestety pierwsze na kuli ziemskiej miejsce, mimo jednak te wszystkie niezdrowe warunki nie ma w niem dość pracy dla 700 znawców wiedzy medycznej.

Jeszcze jaskrawiej wystąpi ten stosunek cyfrowy na przykładzie wziętym z jednej ze wsi podlwowskich. Bogata wieś Sokolniki liczy około 4.000 mieszkańców. Jakieżby tam straszne siały grasować choroby, ażeby w niej znalazło dość zajęcia, aż 13 lekarzy. A Sokolniczanie nie wierzą już w znachorów.

Brać lekarska idzie dziś po linji najmniejszego oporu, zwalcza najpiękniejsze dzieło myśli społecznej, jakiem są Kasy chorych, idzie w jednym szeregu z wrogiem klasy pracującej kapitałem, który z innych powodów jest przeciwnikiem wszelakich ustaw społecznych. Lekarze, od których sam zawód wymaga, by stali na wysokim poziomie etycznym walczą z kasami chorych w sposób zgoła niewybredny. Do walk najgorszego gatunku zaliczyć należy takie jak bojkot (tak!) lekarzy, którzy ośmielili się wyłamać z „solidarności“ zawodowej, przez przyjęcie posady w Kasie chorych, jak agitacja za „wolnym wyborem“ lekarzy przez ubezpieczonych, co przecie zniszczyłoby te instytucje i t. d. To jest drążenie podkopu pod instytucję społeczną, która służy miljonom.

Zamiast rozbijać dzieło społeczne ku uciesze i pożytkowi klasy posiadającej, trzeba podjąć trudniejszą, ale i wdzięczniejszą robotę, trzeba iść między lud, wnieść tam kaganiec światła, wykazać mu, że nie znachor ale lekarz przywróci mu zdrowie. Przepełnione szpitale wielkie i prowincjonalne mogłyby powiedzieć, ile to ciemnej biedoty miejskiej męczy się i kona wskutek zaniedbania w początkach choroby, albo leczenia przez wiedźmy wiejskie.

W pewnem miasteczku galicyjskiem, zgoła nie przemysłowem, zatem tam, gdzie Kasy chorych konkurencji robić nie mogą, było latem ubiegłego roku dwu lekarzy. Jeden staruszek, który już sam sobie nie ufa, więcej kochający kwiaty w swym ogrodzie, niż swój zawód, z którym chciałby się już przestać parać, drugi młodziutki, prosto z igły, ze świeżym dyplomem lekarskim. I jeden i drugi miał pełno pacjentów. A dlaczego w tem miasteczku miłem i pięknem nie było więcej lekarzy?

Ha — trudno, nie pachnie młodym adeptom sztuki lekarskiej dziura prowincjonalna, tembardziej, że zaufanie ludzi a zatem i chleb trzeba zdobywać żmudną i sumienną pracą. Skutki tego bojkotu miast prowincjonalnych, przedstawiają się we Lwowie wcale humorystycznie. Byle młodzik, który tylko co uzyskał dyplom rozpoczyna „praktykę“ zabiegając często, jak wtajemniczeni mówią, o pacjentów w sposób zgoła nie licujący z zawodem lekarskim.

Byłoby rzeczą izb lekarskich, by wejrzały za kulisy tych praktyk, ale ponadto, by się zaznajomiły ze stanem rzeczy na prowincji, wysoce i chronicznie zaniedbanej i w tym kierunku podjęły jakieś próby naprawy.

Nie mszna pominąć przy omawianiu tej sprawy, okoliczności nad wyraz znamiennej: Gdyby nie wojna, liczba lekarzy nie byłaby dziś tak wielka. Młodzieniec, który się chciał w czasie wojny „dekować“ szedł na medycynę. To mu zapewniało pobyt w Hinterlandzie, w szpitalach, na tyłach, w najgorszym razie w kolumnach sanitarnych. Dziś taki „wróg wojny“ frontowej posiada dyplom lekarski. Nie z powołania został lekarzem, ale dla ratowania własnego życia. Po rozmieszczeniu lekarzy na prowincji, ilość ich w danej chwili okaże się niewystarczającą.

Jest dotąd w samej Małopolsce bardzo wiele nieobsadzonych posad lekarzy okręgowych, *nie* mówiąc już o b. Kongresówce i województwach wschodnich, gdzie w najlepszym razie felczer udaje lekarza, a pozatem ludność jest wydana na łup znachorów.

—:::—

Katastrofa kolejowa pod Rogowem.

W poniedziałek o godzinie 20·10 wieczorem wykoleił się na zwrotnicy Rogów obok Koluszek, pociąg pospieszny Kraków—Warszawa. Przyczyna katastrofy dotychczas niewyjaśniona. Pisma warszawskie podaja następujące szczegóły o katastrofie. Katastrofa pociągu pospiesznego Nr. 2 zdążającego z Krakowa do Warszawy, nastąpiła na rozgałęzieniu zwrotnic stacyjnych na stacji Rogów. Przyczyna wykolejenia się pociągu pospiesznego w tem miejscu nie jest wyjaśniona. Skutkiem wykolejenia parowóz pociągu zarył się w plant kolejowy i przewrócił się. Zdruzgotane zostały idące za parowozem wóz bagażowy i ambulans pocztowy oraz jeden wagon III. klasy. Za wagonem II. klasy szedł wóz restauracyjny, ten jednak uległ tylko nieznacznemu uszkodzeniu. Za wozem restauracyjnym szły wozy drugiej i trzeciej klasy, te jednak nie ucierpiały nic z powodu katastrofy. Oba tory zostały zniszczone i zatarasowane szczątkami rozbitych wagonów. Z pod gruzów dały się słyszeć rozpaczliwe wołania o pomoc i jęki rannych. Nastąpił doraźny ratunek ze strony pasażerów wagonów, które ocalały, oraz służby pociągu a jednocześnie zaalarmowano sąsiednie stacje, które wysłały pogotowia ratunkowe. Pogotowia takie przybyły z Koluszek, Skierniewic i Łodzi. Z ogromnym wysiłkiem zdołano wydobyć wkrótce z pod gruzów trzy zwłoki oraz 12 osób rannych, w tem jedna ciężko. Zabici są hamulcowi Józef Goliat i Rzędkowski, trzecią ofiarą jest żołnierz policyjny. Dwunastu rannych to pasażerowie III. klasy i obsługa ambulansu pocztowego. Pasażerowie, którzy wyszli cało z katastrofy, zostali przewiezieni do Koluszek pociągiem specjalnym, skąd okrężną drogą przewiezieni zostali do Warszawy. Uporządkowanie toru trwało przez całą noc. Jeden tor został doprowadzony do porządku przed godziną 10 rano i przywróceną została normalna komunikacja. Z powodu katastrofy pociągi z Łodzi i Częstochowy skierowane zostały na drogę kaliską. Przybyły one do Warszawy ze znacznem opóźnieniem.

Zabity posterunkowy nazywa się Tomczyk Franciszek, ciężko ranny jest podpułk. Wereszczyński Edward i pani Łożkowska Marja, nadto doznali okaleczeń i kontuzyj: Wajżelski Henryk, Estel Jan, Rotberg Henryk, Epstein Leopold, Szkurski Antoni, Nowakowski Wład., Gryszka Józef, a ze służby kolejowej Nawrocki Jan i Komeczko.

Komisja na miejscu stwierdziła, że parowóz pociągu przeszedł normalnie przez zwrotnicę, a wykolejeniu uległy dopiero następne wagony. Badanie przyczyn jeszcze definitywnie nie wyjaśniło sprawy. Są domysły, że katastrofa mogła być spowodowana pomyłką zwrotniczego. Sądził on, że zbliża się nie pociąg kurjerski, lecz pociąg towarowy i chciał go przepuścić na tor boczny. W ostatniej chwili zorjentował się dopiero i wtedy przesunął zwrotnicę. Było to już spóźnione, gdyż parowóz przyszedł na tor boczny, zaś następny wagon przez przerzucenie zwrotnicy wjechał na tor główny. Stąd, jak przypuszczają władze, wynikła katastrofa.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Piątek (wyjątkowo) o godz. 6 popoł. „Kopciuszek“. (50 proc. zniżki).

Sobota o godz. 3 popoł. „Damy i huzary“.

Sobota o godz. 7.3 0wiecz. „Wesele Figara“. (50 proc. zniżki).

Niedziela o godz. 3 popoł. „Sen nocy letniej“. (ceny popularne).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Twórca“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Swit, dzień i noc“ (z pp. Dębicką i Orzechowskim, reż. Orzechowski — (50 proc. zniżki).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Bajadera“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Agri“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.

ul. Jagiellońska L. 11

Sobota, o kodz. 7.30 wiecz. „Herzate Mijecnes“.

Sobota, o kodz. 3.30 popoł. „Vice Król“.

Niedziela, o kodz. 7.30 wiecz. „Biała niewolnica“.

—:::—

50 PROCENT ZNIŻKI NA „TWÓRCĘ“. Na niedzielne przedstawienie „Twórcy“ H. Müllera obowiązywać będzie 50-proc. zniżka.

ABONAMENT WAŻNY W SOBOTĘ. Celem wyczerpania marcowych bloczków abonamentowych w sobotę ważny będzie abonament we wszystkich teatrach.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. W piątek wyjątkowo o godzinie 6 popołudniu daje Teatr Wielki raz jeszcze fantastyczne widowisko Walewskiego „Kopciuszek“.

„KRÓLOWA SABA“. Na ukończeniu już są przygotowania do wystawienia tej opery, wymagającej wiele pracy i kosztów. Dyrekcja Teatrów zwraca uwagę, że z powodu wielkich kosztów, jakie pochłonęło przygotowanie „Królowej Saby“, żadnych zniżek udzielać nie będzie.

Spadek cen zboża w Ameryce

Pod wpływem wiadomości o wyjątkowo korzystnym urodzaju w Australji (najlepszym z notowanych dotychczas) oraz o dobrych widokach na urodzaje w Stanach Zjednoczonych i Argentynie, wreszcie z uwagi na to, iż zapasy zboża w Stanach Zjednoczonych okazały się w chwili obecnej większe, niż przewidywane, — tendencja zwyżkowa na zboże w Ameryce nietylko się załamała, lecz stwierdzić można systematyczny i znaczny spadek cen przy wzmagającej się podaży.

Na giełdzie zbożowej w Chicago były następujące notowania cen żyta na maj:

w przeliczeniu na złote za 100 kilogramów

6 marca	30·86 zł.
7 „	30·73 „
9 „	32·85 „
10 „	31·01 „
12 „	29·07 „
13 „	25·71 „
14 „	26·27 „
16 „	25·50 „
17 „	23·31 „

W ciągu zatem 10 dni spadek cen wyniósł 24 proc. Ten ruch zniżkowy na giełdach amerykańskich nie pozostał bez wpływu na wszystkie giełdy europejskie. W Polsce dopiero w dniach ostatnich pod wpływem podaży zagranicznej nastąpiło przełamanie tendencji zwyżkowej. Należy i u nas oczekiwać więc spadku cen zboża wobec tego, iż przy obecnych cenach amerykańskich już obecnie opłaca się importować żyto z zagranicy.

FELIKS FECHENBACH.

Wilk i pies.

(Bajka).

Raz w ciężką zimę głód zagnał wilka aż do pewnego samotnie położonego osiedla ludzkiego. Tam wilk natknął się na psa, który uderzył w głośne szczekanime.

Wilk próbował uspokoić psa, powołując się na pokrewieństwo z nim. Mieli przecie tychsamych przodków, są zatem krewniakami, mimo że jeden żyje na wolności, a drugi w niewoli. Zamiast pozywać pana swego lepiej zrzucić łańcuchy i razem pójść i bujać po wspaniałych lasach, na rozległych stepach...

Ale pies nie chciał nie wiedzieć ani o wolności ani o stepach. Życie w niepewności, wśród niebezpieczeństw i głodu wydało mu się zbyt ryzykowne. Wolał pewną egzystencję w służbie u ludzi.

— Ty nazywasz to „pewną egzystencją“ — szydził wilk, zapomniawszy o głodzie — jeżeli pan twój trzyma cię na łańcuchu i bije cię, dopóki mu łap niezaczniesz lizać? Jeżeli ci rzuca gołe kości i trochę ochłapów, których sam nie zje, dlatego że są niedobre? A z wdzięczności za tę „pewną egzystencję“ dajesz się przez niego użyć przeciw własnym krewnym!

Pies obrzucony takiem szyderstwem obstawał jednak przy swych zasadach.

— Dostaję wprawdzie czasami baty — przyznał pies — ale nigdy nie miałem trosk o żywność i codziennie mam przed swoją budą pełną miskę jedzenia, a ty nie będziesz syt ze wszystkiej piękności lasów, stepów i całej swojej wolności. Gdybyś był rozsądny, starałbyś się także o służbę u mojego pana i prędko byś zapomniał, co znaczy głód.

Usłyszawszy tę propozycję wilkowi włosy stanęły ze zgrozy.

— Jestem oburzony — zawołał — gdy widzę, że taki bliski krewny tak nisko mógł upaść, i własną niedolę uważa za stan, godny, by i ktoś inny o niego się mógł ubiegać. Nie zamienię wolności za pełny brzuch...

W tej chwili padł strzał z domu a wilk padł śmiertelnie raniony.

— Widzisz — tryumfował pies — oto co masz ze swej zachwalanej wolności! Dzięki niej głodowałeś a teraz oto przynosi ci ona śmierć. Wolę już pozostać w służbie, bo żyjącemu psu zawsze przecie lepiej niż nieżywemu wilkowi.

— A ja umieram chętniej jako wilk niż miałbym żyć jako pies! — zawołał z pełną pogardą śmiertelnie raniony wilk, wyciągnął się i skończył...

—:::—

Z życia partyjnego.

* WYDAWNICTWA 1-szo MAJOWE. Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkich Komitetów Partyjnych i członków Partji, oraz klasowych organizacji zawodowych, spółdzielczych i kulturalno-oświatowych, że z okazji święta majowego CKW. przygotowuje następujące wydawnictwa:

1) Wielki ilustrowany afisz majowy, wykonany w 6 kolorach, w cenie 1 zł. za egz.

2) Jednodniówkę majową (ilustrowaną) w cenie 30 gr. za egzemplarz.

3) Pocztówki z pieśniami robotniczemi: a) „Czerwony Sztandar“, b) „Na barykady“, c) „Międzynarodówka“, d) „Gdy naród do boju“ — w cenie 5 gr. za sztukę.

5) Portret tow. Limanowskiego na jedwabiu — w cenie 2 zł. 50 gr.

Przy zamawianiu wszelkiej ilości wydawnictw oznaczonych pod 2, 3, 4 i 5 — uwzględnia się 20 procent rabatu.

Zamówienia należy nadsyłać do CKW. (Warecka Nr. 7) wpłacając należność z góry, lub za zaliczeniem pocztowem.

Komitety partyjne wpłacają 50 proc. należności za zamówione wydawnictwa majowe.

Ze względu na ograniczony nakład wydawnictw majowych, należy jak najwcześniej nadsyłać zamówienia.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

* ZEBRANIE KONSTYTUUJĄCEGO SIĘ CHÓRU ROBOTNICZEGO odbędzie się w sobotę 28. bm. o godz. 7-ej wieczór w lokalu Związku Kaflarzy, przy ul. Zielonej 7.

Prosimy chętnych do czynnej współpracy o bezwarunkowe przybycie.

Z muzyki.

Koncert Wandy Wermińskiej i prof. Witolda Friemanna.

W sali kasyna wystąpiła onegdaj utalentowana śpiewaczka z Warszawy p. Wanda Wermińska. Bogaty program koncertu, złożony z pieśni i arji operowych, dostarczył p. Wermińskiej szerokiego pola do wykazania walorów wspaniałego głosu i umiejętności śpiewaczej. Piękny materjał głosowy, jego siła i szeroka skala predestynują p. Wermińską do karjery scenicznej-operowej. Trzy arje (Carmen, Samson i Dalila, Tristan i Izolda) wykonane były z temperamentem i utrzymane w należytym stylu, o ile pozwalał na to ubogi part fortepianowy, brak scenicznych akcesorjów i t. p.

Jako pieśniarka przedstawia się p. Wermińska nader korzystnie. Swoim pięknym i wielkim głosem włada ona umiejętnie, wszelkie efekty wychodzą u niej udatnie i zgrabnie. „Zulejka“ Szymanowskiego i „Mandolina“ Debussy'ego, były probierzem czystości intonacji i techniki jej głosu. Jeśli dziś może być jeszcze mowa o pewnych niedostatkach — to rodzaj ich i charakter wkraczają w dziedzinę wyższego artyzmu, który przychodzi dopiero z wiekiem i w parze z rutyną, stanowiącą w wielu wypadkach czynnik decydujący. Akompanjował prof. Dr. Weigel.

Współudział w tym koncercie miał znakomity nasz pianista prof. Witold Friemann, który z dużem powodzeniem wykonał trzy swoje utwory (preludi, marsz żałobny i polonez). Żałować należy, że te, pełne efektu kompozycje dotychczas nie ukazały się drukiem i że z tego powodu nie są dostępne dla szerszego ogółu pianistów. Są to rzeczy pianistycznie trudne, ale wdzięczne. Prof. Friemann odegrał je z polotem i z wirtuozowskiem wykończeniem, zdobywając sobie hueczne brawa i cenne upominki.

WŁADYSŁAW GOŁĘBIOWSKI.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.